Przydrożne kapliczki i krzyże

Przydrożne kapliczki, figurki i krzyże są niemal w każdej wsi. Od dziesięcioleci wrastały w nasz krajobraz. Powstały w chwilach radości, w podziękowaniu za ważne wydarzenia, jak choćby szczęśliwy powrót z wojny, w intencji różnych osób, a niekiedy po prostu po to, by prosić Boga o opiekę nad mieszkańcami i ich domostwem. Kapliczki i krzyże są częścią naszej społeczności, są też świadectwem wiary i tożsamości Polaków.

W gminie Osieczna jest co najmniej kilkadziesiąt kapliczek i krzyży. Mijamy je niemal codziennie w naszych reporterskich wędrówkach. Jedne z nich pojawiały się we wsiach na początku ubiegłego wieku i były wielokrotnie odrestaurowywane. Niektóre Niemcy burzyli w czasie wojny, a mieszkańcy przechowywali ich części i po wojennej zawierusze stawiali je w tych samych miejscach. Kapliczki i krzyże stawały też na drogach pielgrzymek lub ostatnich pożegnań parafian, niektóre budowali mieszkańcy obok swoich domów, często w ogródkach. Są również krzyże i figurki stawiane współcześnie przy kościółkach, na osiedlach, na rozstajach dróg. Trudno byłoby sobie wyobrazić krajobraz naszych wsi bez kapliczek i krzyży. Tworzą one przecież miejsca, przy których można się zatrzymać, zadumać i pomodlić.

Postanowiliśmy pokazać wszystkie przydrożne kapliczki i krzyże istniejące w naszej gminie. Nie będzie to oczywiście żaden fachowy poradnik, a jedynie historie o tych niecodziennych obiektach opowiadane przez mieszkańców poszczególnych miejscowości, sołtysów, właścicieli kapliczek i krzyży. Chcielibyśmy, aby na końcu powstał swego rodzaju przewodnik prowadzący nas do miejsc, gdzie jest tak nostalgicznie i cicho.

Dziś odwiedzamy Świerczynę, w której jest kilka kapliczek. Wizytę w tej wsi złożymy więc ponownie.

Wjeżdżając do Świerczyny od strony Osiecznej zobaczymy pierwszą kapliczkę. Stoi w ogródku przed niezamieszkałym już domem Genowefy i Andrzeja Filipowskich. W tym budynku pani Genowefa spędziła dzieciństwo i młodość, a potem pierwsze lata małżeństwa. Od zawsze więc pamięta kapliczkę z figurką Matki Boskiej. Kapliczka stanęła w 1947 roku, a postanowił o tym Stanisław Kolberg, właściciel domu, dziadek pani Genowefy. Rodzina wspomina, że kiedy już był bardzo chory ukazała mu się Matka Boska. To wtedy poprosił najstarszą córkę Barbarę, aby postawiła kapliczkę przed domem. Córka spełniła życzenie ojca. Kapliczkę stawiał ówczesny sołtys Piotr Wójta. Niestety dziadek Stanisław zmarł rok później. Ale kapliczkę widział i swoje marzenie spełnił. Kapliczką opiekowała się młodsza córka Maria Retta z mężem Alfredem, którzy mieszkali z ojcem. Wiele razy ją odnawiali, zawsze też przystrajali kwiatami i bluszczem. Obok rosły dwa duże drzewa, Kapliczka jest ciągle ta sama, murowana, jedynie na jej zwieńczeniu umieszczono nowy drewniany krzyżyk z Panem Jezusem. Teraz dbają o nią państwo Filipowscy, którzy obok wybudowali dom. Mówią, że będzie tu zawsze.

O tej figurze przy domu nr 77 opowiedziała nam Marta Kraśner. Pani Marta ma 87 lat i w Świerczynie mieszka od lat pięćdziesiątych ubiegłego wieku, kiedy to wyszła za mąż za Alojzego. Wówczas oczywiście figurka w ogrodzie już stała. A postawili ją Władysław i Monika Kreuschner w 25. rocznicę swojego ślubu. To był rok 1907. A zatem figurka ta ma już 107 lat. Na starym zdjęciu zobaczyć można dom i figurę z tamtych czasów. Widać, że jest murowana, solidna, z dużą postacią Pana Jezusa. Kolejno dom i figurę przejął syn Bolesław z żoną Moniką, a potem ich syn Alojzy z żoną Martą. I to pani Marta często słuchała opowieści o wojennych losach figury, bo w czasie wojny Niemcy kazali figurę zburzyć. Wtedy Bolesław Kreuschner zrobił drewniane koryto, a w stodole wykopał dużą dziurę. Figurę Pana Jezusa umieścił w korycie i zakopał. W tej stodole przetrwała całą wojnę, a postument po prostu rozebrano. Zaraz po wojnie Bolesław postanowił postawić figurę w tym miejscu, w którym wcześniej umieścił ją ojciec. Zlecił więc wymurowanie cokołu. A pracę wykonał Ludwik Chudziński za Świerczyny. Oczywiście w cokół wmurowano też tę samą tablicę z napisem „Pamiątka srebrnego jubileuszu małżonków Kreuschner 1882-1907". Od tamtych dni figura przed domem 77 stoi nieprzerwanie. Pani Marta obsadziła ją bluszczem, a rodzina co kilka lat ją odnawia i pielęgnuje. Figura była poświęcona i kiedyś zatrzymywały się przy niej procesje. Dziś przejezdni ją czasem oglądają, robią zdjęcia, pytają o historię. A opiekuje się nią syn pani Marty – Roman Kraśner z żoną Violettą i ich dziećmi. Obydwoje mówią, że figura będzie z nimi zawsze. Towarzyszy im bowiem już przez piąte pokolenie. Nie ukrywają, że Pana Jezusa proszą o wsparcie i pomoc, o dobre dni.